

Kiedy otworzył oczy, nie wiedzieć czemu poczuł gdzieś pod kopułą czaszki lekkie ukłucie niepokoju. Takie nieprzyjemne uwieranie jakiejs niewygodnej myśli, która uparcie nie chce dać spokoju i odejść. Wstał z łóżka i rozglądał się za czymś po całym pokoju, podrapał się od niechcienia po łopatce i poczochnął włosy. Gdzieś na samych krańcach myśli zaświtał mu jakiś pomysł, ale zanim zdążył nabrać sensu i uchwycić się w zdanie, wyblakł i zniknął. Głowa go bolała.

- Cholera - mruknął i podciągnął opadające spodnie. - Zastrane życie!

W całym mieszkaniu panowała nieznośna cisza. Mężczyzna pokręcił się trochę przy oknie, ale za szybą nie znalazł nic, na czym mógłby zawiesić wzrok na dłużej, więc niespiesznym krokiem poszedł do kuchni. Nieokreślona myśl dalej uparcie wierciła mu dziurę na samych obrzeżach umysłu. Pokręcił głową i uśmiechnął się krzywo.

- No popatrzcie, jeszcze trochę i uwierzę, że sumienie mnie gryzie.

Od zniknięcia Kamili minęły dwa tygodnie. Jej matka dalej popłakiwała po kątach, a mała smarkuła zupełnie zamknęła się w sobie. Przynajmniej była cicho i nie plątała się pod nogami. Matka dosyć prędko uwierzyła w jego historyjkę o ucieczce córeczki z jakimś chłopakiem. Była może trochę smutna, ale uwierzyła, a to było najważniejsze. Policja co prawda dalej gorliwie poszukiwała dziewczyny, za sprawę zabrali się też dziennikarze i zrobiono na ten temat parę programów w telewizji, ale Kamili jak nie było, tak nie było. Wszystko szło zgodnie z planem.

Mężczyzna wyciągnął piwo z lodówki, klapnął za stołem i zaczął leniwie pociągać z butelki. Cisza panująca w mieszkaniu z każdą chwilą coraz bardziej działała mu na nerwy. I ten dziwny niepokój. Pies sąsiada zaczął ujadać, co Maciek skomentował soczystym przekleństwem. Pies szczekał i szczekał, cały aż zanosił się tym szczekaniem.

- Parszywy gnój! - warknął mężczyzna i walnął ręką w ścianę.

Ujadanie nie ustało. Maciek nerwowo bębnił palcami po stole, aż w końcu nie wytrzymał i krzyknął ze złością:

- Ucis� tego psa, albo ja go uciszę, kretynie!

Szczekanie przycichło, ale za to przeszło w wycie, co było jeszcze gorsze, bo sprawiało, że ciarki przechodziły po plecach.

Dopiero kiedy popatrzył na butelkę, zdał sobie sprawę, że z nerwów zaciska na niej palce. Nie wiedział czemu, ale serce zaczęło mu bić szybciej i rzucał dookoła niespokojne spojrzenia. Nagle poczuł się inaczej. Jakoś dziwnie. Zupełnie jakby ktoś go obserwował. Wyraźnie czuł na sobie czyjeś spojrzenie. Zaczynał robić się coraz bardziej wystraszony i to go złościło.

- Szlag by trafił tego parszywego kundla! - syknął i odstawił butelkę.

Świetnie zdawał sobie sprawę, że wcale nie chodzi o psa. Coś się zmieniło. Był sam w mieszkaniu, bo kobiety pojechały na cały dzień do miasta, ale czuł, że oprócz niego, gdzieś, w którymś pokoju, jest jeszcze ktoś.

"W pokoju Kamili!" - aż się wzdrygnął.

To niemożliwe! Przecież wszystkiego dopilnował! Zostawił ją martwą, nie ruszała się i nie oddychała. Nie miała prawa przeżyć! Nie po tym, co jej zrobił.

A może jednak?

Z wysiłkiem przełknął ślinę. Czemu właściwie się boi? Czego? Jeżeli nawet jakimś cudem przeżyła i

wróciła, to tylko nieposłuszna gówniara, z którą sprawę można załatwić w jeden sposób.

Sapnął. Serce biło mu przyspieszonym tempem i dalej dziwna, niespokojna myśl uporczywie obijała mu się o mózg, ale postanowił być dzielny. Stanowczym krokiem ruszył do pokoju Kamili.

Przed samymi drzwiami stanął niezdecydowany. Rękę trzymał na klamce, ale nagle zabrakło mu odwagi. Serce waliło w piersi jak oszalałe.

- Kurwa! Kurwa, kurwa, kurwa! - zacisnął rękę na klamce, ale w ostatniej chwili zwolnił uchwyt.
- Co się ze mną dzieje? Odbiło mi chyba zupełnie!

Wykorzystał moment, kiedy przestał myśleć i szarpnął za klamkę błyskawicznym ruchem, zanim mózg zdążył zareagować i go powstrzymać.

Była tam. Kiedy z rozpędu wpadł do pokoju i zobaczył ją, siedzącą na łóżku tyłem do drzwi, ze strachu się zapowietrzył. Oczy wyszły mu z orbit.

W pokoju było przeraźliwie cicho. Słysząc było wyraźnie świszczący, astmatyczny oddech Maćka.

- Kkk... Kkkammiila? - wybełkotał.

Cały czas trzymał rękę zaciśniętą na klamce, ale nie dałby radę jej oderwać nawet gdyby chciał.

Siedziała spokojnie na łóżku, tak jakby w ogóle nie usłyszała jego wejścia ani pytania. Była ubrana inaczej niż wtedy, kiedy... Niż wtedy. Miała na sobie czarną sukienkę i coś dziwnego, co nazwałby swetrem, ale nie widział wcześniej nic podobnego. I włosy miała jakby ciemniejsze niż przedtem. Siedziała tyłem i nie było widać jej twarzy, ale w jakiś sposób czuł, że jest inna. Taka ciemniejsza. Zupełnie jak ziemia. Albo jak...

"...jak grób."

Nagle poruszyła się. Cały zmartwiał. Nie był w stanie wydusić z siebie ani słowa, nie mówiąc nawet o poruszeniu się. Wycie psa sąsiadów dalej wdzierało mu się w uszy.

Kamila powoli, upiornie powoli odwróciła głowę i popatrzyła na niego. W mózgu błysnęła mu kretyńska myśl, że kiedy widział tę twarz ostatnim razem, była zmasakrowana i zalana krwią. A do ostatniej chwili patrzyła na niego oczami pełnymi nienawiści. Mógłby się tego wtedy wystraszyć, gdyby nie wiedział, że tylko on wyjdzie żywy z lasu. Teraz patrzyła na niego zupełnie inaczej. W jej czarnych oczach ("Czy ona miała takie oczy wcześniej?") błyskały dziwne ogniki, a po twarzy przemykało coś nieokreślonego. Była spokojna, a mimo to mrozące krew drgania mięśni sprawiały wrażenie, że zaraz zrobi coś nieoczekiwanego. Nagle odezwała się głuchym głosem:

- Tęskniłeś za mną?

Otworzył usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk.

Uśmiechnęła się.

- Tęskniłeś, prawda? Myślałeś o mnie cały czas. Aż w końcu do ciebie przyszedłem.

Nie mógł oderwać od niej wzroku. Był sparaliżowany ze strachu.

- Ja też o tobie myślałam. Myślałam o tym jak ci się odpłacę. Byłam pełna pomysłów i nie wiedziałam na co mam się zdecydować... Ale w końcu wymyśliłam.

Mówiła cichym, spokojnym, prawie słodkim głosem i to było przerażające dużo bardziej niż gdyby zaczęła na niego krzyczeć i bluźgać nienawiścią. Wyczuł, że Kamila dysponuje teraz dziwną i straszną mocą, która pozwala jej być spokojną.

Odwróciła głowę w kierunku okna i uśmiechnęła się, jakby zobaczyła za szybą kogoś znajomego i życzliwego. Skinęła prawie niedostrzegalnie, czemuś przytakując i ponownie popatrzyła na przerażonego mężczyznę.

- Nic mi nie powiesz? - zapytała słodko. - Naprawdę nie masz mi nic do powiedzenia? Wiem, że wolisz działać niż mówić - uśmiechnęła się - ale zapewniam cię, że to twoja ostatnia szansa, żeby coś powiedzieć... ludzkim głosem.

To lekkie zawahanie nie uszło jego uwagi. Z wysiłkiem przełknął ślinę.

- Ppposłuchaj... Ja ci to wszystko wytłumaczę... To nie miało tak wyjść...

Parsknęła serdecznym śmiechem.

- Chyba za dużo od ciebie wymagam. Chciałam, żebyś wytłumaczył mi dlaczego mnie zgwałciłeś, skatowałeś i zamordowałeś. Nie bój się, zapewniam cię, że będziesz miał jeszcze szansę na wydawanie z siebie różnych dźwięków. A na dobry początek... - podeszła do niego.

Cofnąłby się, ale po pierwsze to stało się bardzo szybko, a po drugie dalej nie mógł ruszyć się z miejsca. Znalazła się tuż przy nim tak błyskawicznie, jakby sunęła po podłodze. Albo nagle zniknęła i zmaterializowała się przed jego oczami.

Przysunęła ręce do jego skroni i przytknęła mu palce do czoła. Poczuł na skórze lodowaty dotyk.

- Na dobry początek mała dawka empatii - powiedziała powoli, cedząc słowa tuż przy jego twarzy. - Empatia to takie dziwne uczucie... Nigdy tego nie przeżyłeś. Inni przeżywali za ciebie, a ty tylko obserwowałeś. Teraz dam ci szansę odczuwania.

Ścisnęła jego skronie, aż syknął. Miał wrażenie, że wbija mu palce do samego mózgu, że kości jej się wydłużają i przebijają jego skórę, chcąc dostać się jak najgłębiej. A potem w jego umyśle rozbłysło światło i straszny ból. Zobaczył (a może raczej poczuł?) scenę z lasku i siebie samego leżącego na Kamili. Ale już za chwilę ujrzał przed sobą (nad sobą?) własną spoconą twarz i poczuł jak coś przebija go w samym jego środku, wdzierając się uparcie tam, gdzie nie ma na to miejsca i, czyniąc straszne spustoszenie, jednak to miejsce znajduje. Otworzył szerszej usta, żeby nabrać powietrza, kiedy zdał sobie sprawę, że właśnie przeżywa ból Kamili. Ból, upokorzenie i wściekłość.

- To tylko początek - wyszeptała. - Jest nas dużo więcej.

Ucisk w mózgu zwiększył się. W ułamkach sekund przez jego umysł przelatywały miliony cudzych przeżyć skumulowanych w mikroskopijne pociski.

Mała dziewczynka wciśnięta w ciemny kąt. Otwierające się drzwi i wielki, czarny cień na ścianie. Ręka przesuwająca się po włosach dziecka. "Chodź do tatusia, kochanie. Nie zrobię ci krzywdy." Straszny ból i rozpaczliwy płacz, przechodzący w skowyt.

Kobieta na ciemnej ulicy. Szarpnięcie za szyję i śmierdząca klatka schodowa. Podciągnięta spódnica i ręce oparte o ścianę, ocierające się o nią aż do krwi. Ból. Ból i strach.

Impreza za ścianą i ciemny pokój. Otumaniony alkoholem umysł i natrętne obce ręce. Szybkie i namolne, nie słuchające sprzeciwów. Stłumiona muzyka zza ściany, przeplatająca się z bólem i kiwającym się we wszystkie strony sufitem.

Grupa śmiejących się szyderczo mężczyzn i stary park na odludziu. Zimna, mokra gleba. Ręce

przytrzymujące i przyciskające ciało do ziemi. Śmiechy i krzyki. Jeden, potem drugi, potem trzeci. Wszyscy po kolei.

Samochód przy garażach, w nocy. Rozłożone siedzenia, cicha muzyka z radia. Nie. Nie! Ręce rozpaczliwie szukają ratunku. Paznokcie łamią się jeden po drugim, drapiąc tapicerkę. Boli. Bardzo boli. Boli!

Twarze przelatywały przez głowę Maćka. Uczucia przerażającego bólu i strachu wdzierały mu się do umysłu. Miał wrażenie, że jego mózg pokrywa się siateczką mikroskopijnych niteczek krwi, te uczucia przepelniają mu świadomość aż do maksimum. Jeszcze moment, jeszcze sekunda i mózg rozprysnie mu się na kawałki, a on sam zginie lub oszaleje. Zaczął wyć z bólu.

- Boli? - spytała słodko. - Naprawdę boli?

"Zaraz zwariuję! Zwariuję od tych myśli!"

Wszystko w jego głowie krzyczało, a tysiące twarzy przelatywały mu przez umysł jak huragan. Mózg wypełniał się nieskończoną ilością ludzkich tragedii i przeżyć bólu i cierpienia, jakie człowiek może zadać człowiekowi. Pękał i pęczniał, a siatka krwawych niteczek robiła się coraz gęstsza. W końcu nastąpiła eksplozja, w umyśle Maćka rozbłysło światło, a ból z wrzaskiem rozbiegł się po całym mózgu.

Mężczyzna osunął się na ziemię. Kamila patrzyła na niego z góry z okrutnym uśmiechem.

- Dobra robota!

Odwróciła się do okna. Baltazar popatrzył na nią z uznaniem.

- Zabiłam go?

Pokręcił głową.

- Nie. Zamknęłaś tylko jego umysł. Żaden człowiek nie jest w stanie wytrzymać takiej dawki cierpienia przesyłanego bezpośrednio do mózgu. Czuł wszystko tak, jakby sam to przeżył. Teraz możesz zrobić sobie z niego maskotkę.

Podniosła ze zdziwieniem brwi, a potem wybuchnęła śmiechem.

- Chciałam po prostu żywcem pokroić go na kawałki, zaczynając od genitaliów i języka. Zamieniłabym je miejscami i zaszyła.

- Pomysł jak najbardziej, ale może chcesz mieć swojego własnego... pupilka?

Popatrzyła na niego pytająco.

- Myślisz, że skąd mam swoje pieski? - uśmiechnął się lekko.

Otworzyła usta ze zdumienia.

- Tak, moja droga. Mamy swoją hierarchię. Najpodlejsi i najgorsi ludzie po śmierci mogą odpokutować swoje grzechy skazując się na męki następnego wcielenia. On pewnie narodziłby się jako molestowane przez tatusia dziecko lub dziewczyna zabita przez seryjnego zabójcę. Ewentualnie byłby upośledzony. Dusze często pokutują w ten sposób. A tak - możemy zająć się jego pokutą tu, na ziemi. Zostanie najniższym z demonów, totalnie podporządkowanym swojemu panu i władcy. Czyli tobie.

- Będzie demonem? - zdziwiła się. - Jaka to dla niego kara?

- Będzie nieśmiertelnym zwierzęciem. Ze szczątkami ludzkiej osobowości, dodajmy. Demon najniższego szczebla. Ty jesteś na samej górze. Dużo wycierpiałas i jako demon masz pełen zakres mocy. Podły człowiek krzywdził ludzi będąc w ludzkiej skórze. Będąc demonem musi słuchać rozkazów.

- Nie rozumiem... Czemu stawiasz mnie obok niego? - obruszyła się.

Uśmiechnął się.

- Ależ nie stawiam cię obok niego. A przynajmniej nie na równi z nim. Ale niezaprzeczalnie oboje

jesteście demonami i stoicie na tej samej drabinie. Tej samej, którą wymyślili ci, którzy twierdzą, że zemsta jest zła. Że jest grzechem. Zabójca, psychopata, gwałcieciel i każdy inny potwór, któremu odbierzemy szansę na ucieczkę w łaskę po śmierci, będzie płacił za swoje grzechy tak długo, aż jego właścicielowi się nie znudzi. A uwierz mi - pochylił się do niej z krwiożerczym uśmiechem, jego oczy zabłyśły - nam się to nie znudzi!

Odpowiedziała mu identycznym uśmiechem.

- Zawsze chciałam mieć psa.

Skinął głową.

Leżący na podłodze przy ich stopach Maciek zaczął się nerwowo poruszać, jakby wzdrygać przez sen. Zwinął się w kłębek i przycisnął twarz do kolan. Zaczął popiskiwać jak mały szczeniak.

- Kości mu się zmieniają - wyjaśnił demon. - A to bardzo boli. Wrzeszczałby, gdyby tylko mógł krzyczeć.

Uśmiechnęli się do siebie.

Maciek zaczął przeobrażać się stopniowo, krok po kroku. Skóra błyskawicznie pokryła mu się sierścią, głowa wydłużyła się, a kończyny skróciły. Początkowo przypominał coś w rodzaju wilkołaka, ale prędko skurczył się, zmalał i przybrał postać psa. Całemu procesowi towarzyszyły upiorne dźwięki kruszenia i łamania kości, rozciągania i pęknięcia skóry oraz wysuwania pazurów. Już po chwili przed dwójką demonów stał piękny, dorodny pies. Jedyne, co odróżniało go od prawdziwego, to oczy, czerwone i kompletnie puste.

- Oto twój piesek - uśmiechnął się mężczyzna.

- Tak - skinęła głową. - Czeką go przy mnie ciężka służba.

- Mam nadzieję - roześmiał się demon. - A gdybyś kiedyś zapragnęła się do niego poprzytulać lub pogłaskać go jak zwykłego psa i nie chciałaś sprawiać resztce umysłu ojczyzny przyjemności, możesz ją wtedy odesłać do naszego świata, żeby sobie trochę pocierpiała. Przy tobie w takim momencie zostanie tylko cielesna psia powłoka. Wtedy będzie tylko psem, nie demonem.

Pokiwała głową z entuzjazmem. Potem pomyślała o czymś innym. Jej ciemne oczy pociemniały jeszcze bardziej.

- Pewne jest to, że przekonał się o jednej konkretnej rzeczy. Nie ma nic gorszego niż niechciany dotyk obcych rąk.

Popatrzył na nią w milczeniu. Po krótkiej chwili odwrócił wzrok w stronę okna i powiedział:

- Dobrze. A teraz rozglądnijmy się wśród twoich znajomych. Może jeszcze komuś pragniesz złożyć wizytę?

Zastanowiła się przez chwilę. Po namyśle zaciśnęła usta i skinęła głową.

- Tak. Jest parę takich osób. Chciałabym skłonić ich do głębszej refleksji nad sobą i swoim życiem.

Demon uśmiechnął się.

- Zatem nie traćmy czasu!

Zniknęli w ciemności. Pies sąsiadów przestał ujadać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

KenG, dodano 01.12.2008 12:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.